

# Bezradność

AUTOR: PIOTR SOBIERSKI

■ „– No więc... kim jesteś ty? – Tej siły cząstką drobną, co zawsze złego chce i zawsze sprawia dobro”. Słowa zaczerpnięte z *Fausta* Johanna Wolfganga Goethego stanowią motto powieści Michaiła Bułhakowa i jednocześnie słowa kluczowe do dalszych rozważań nad tym filozoficznym traktatem. Przy całym interpretacyjnym trudzie *Mistrz i Małgorzata* to dzieło, które dla teatru zdaje się być zarówno wyzwaniem, jak i spełnieniem marzeń. Mnogość barwnych postaci, pobudzająca wyobraźnię magia, nadprzyrodzone moce i tajemniczo przenikające się światy. Z tego dobrodziejstwa z powodzeniem skorzystał niemal dekadę temu Wojciech Kościelniak w Teatrze Muzycznym Capitol we Wrocławiu.

Pamiętając, że adaptacja powieści na potrzeby teatru musicalowego jest możliwa, z zaciekawieniem wyczekiwałem gdyńskiej realizacji w reżyserii Janusza Józefowicza, który postanowił pracować na libretcie Jurija Riaszencewa, z tekstami piosenek Andrzeja Poniedziałkiego i muzyką Janusza Stokłosa. Premiera, przesunięta o rok ze względu na pandemię, zapowiadana była jako superwiderowisko, przygotowane z rozmachem i nowymi technologiami, jakich jeszcze w polskim teatrze nie widziano.

Po premierowym pokazie rzeczony rozmach nabrał karykaturalnego kształtu. Przygotowana inscenizacja niemal w każdym aspekcie dowodzi ogromnej bezradności i bezsilności reżysera. Nie najlepiej zresztą należy ocenić pracę pozostałych twórców. Zaczynając od stroju wizualnej, która w najmniejszym stopniu nie wykorzystuje potencjału ogromnej sceny

gdyńskiego Teatru Muzycznego, po warstwę dramaturgiczną, która przypomina pozbawiony polotu bryk szkolnej lektury.

Scenografia Andrzeja Worona to zbiór monumentalnych elementów, nierzadko wykonanych z dykty i styropianu. Całość jest niedoświetlona, ciężka i łopatologicznie imitująca moskiewskie oraz jerozolimskie realia. Do tego filmy, pojawiające się na dwóch ścianach proscenium oraz na ekranie wielkości okna scenicznego. Ich autor, Jakub Józefowicz, wykazał się brakiem warsztatu i smaku. Poczynając od lotu nagiej Małgorzaty nad Moskwą budzącego skojarzenia z filmami o Harrym Potterze, po wypadek Berlioza na ulicy wyłożonej kostką Bau- ma i kadr ukazujący Wolanda na koniu, za którym widoczna jest ręka instruktora trzymającego uprząż. Brak spójności pomiędzy materiałami nakręconymi specjalnie na potrzeby tej produkcji wzmaga obecność archiwalnych nagrań z czasów Rosji Sowieckiej. Przywoływane w pierwszych scenach pochody ku czci Stalina okazały się złowrogą wróżbą spektaklu – stał się on marszem ku czci twórcy kultowego *Metra*.

Powieść Bułhakowa i libretto Riaszencewa to w rękach Józefowicza pozbawiony dramaturgii zlepek scen. Co prawda reżyser bacznie podąża śladami oryginalnego tekstu, ale brak interpretacyjnej konsekwencji prowadzi do scenicznego bałaganu. Spektakl traci tempo w drugim akcie, sprawia wrażenie zaimprovizowanego raczej, niż opartego na przemyślanej koncepcji.

Nieco lepiej wypada kompozycja Janusza Stokłosa, szczególnie fragmenty ilustracyjne,

z rozbudowanym instrumentarium i okazałymi partiami chóralnymi. Mniej szczęścia mają artyści śpiewający piosenki. To utwory dobrze napisane, ale wielokrotnie, pod naporem reżyserskich fajerwerków, giną zarówno tekst, jak i ich emocjonalny przekaz.

Gdzie w tym wszystkim są artyści Teatru Muzycznego? Dość szybko okazuje się, że sceniczny chaos odbił się na aktorskich kreacjach. Te pierwszoplanowe, mimo że momentami ciekawe, przegrywają z inscenizacyjną niekonsekwencją i nieszczęsnymi multimediami. Solidne aktorstwo zdaje się Józefowicza nie interesować. W tym spektaklu liczyć się miała przede wszystkim strona wizualna, ale że i to się nie powiodło, to aktorskie niedostatki są jeszcze mocniej widoczne.

To spektakl bez kreacji, ale z aktorami, którzy wykorzystując swoje umiejętności, starają się ratować nowy tytuł w repertuarze, a przede wszystkim wyjść z tej pracy z twarzą. Nie wszystkim się to udaje. W premierowy wieczór obsada zagrała jednak zespołowo. Na znak protestu wobec stylu pracy reżysera i traktowaniu na próbach niemal wszyscy zeszli ze sceny podczas ukłonów. Przypomnieli w ten sposób o swojej mocy, która od zawsze była znakiem rozpoznawczym największej musicalowej sceny w kraju. ■

Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej w Gdyni

*Mistrz i Małgorzata* Michaiła Bułhakowa  
reżyseria, choreografia Janusz Józefowicz  
premiera 11 września 2021